TEATR POLSKI
WROCŁAW

sezon 1975/1976

scena kameralna

W programie zamieszczono ilustracje: miniatura z XV w. — „Miłość", fragmenty fresków Masaccio (1401—1428) w kościele Santa Maria del Carmine, Cosimo Roselli (1439—1507) w kościele San Ambrogio we Florencji, fresk Domenico Ghirlandajo (1449—1494) w kościele Santa Trinità we Florencji, Giovanni Bazzi zwany Il Sodoma (1477—1549) z krużganku Monte Oliveto Maggiore — „Pokusa", Piero della Francesca „Madonna del Prato" w kaplicy cmentarnej w Monterchi, Giulio Romano fresk z pałacu del Te w Mantui — „Zeus w postaci smoka zbliża się do Olimpii", Francesco Mazzola zwany Parmigianino (1504—1540) w zamku rodziny Sanvitale w Fontanellato, drzeworyt florencki z XV w. — „Alegoria przemijalności życia, Astrologiczna alegoria miesiąca kwietnia z fresku „Triumf Wenery" w Palazzo Schifanoia w Ferrarze, Sandro Botticelli — „Portret Giuliano de Medici, Piero della Francesca — „Portret Federigo da Montefeltre, Piero di Cosimo — „Simonetta Vespuci oraz przerywniki z XV w. — „Arystoteles i Phyllis", i „Para zakochanych".

DYREKTOR: MARIAN WAWRZYNEK
KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: PIOTR PARADOWSKI
KIEROWNIK LITERACKI: JÓZEF KELERA
Z-CA DYREKTORA: STANISŁAW KROTOSKI

Niccolò Machiavelli

MANDRAGORA

(La Mandragola)

PRZEKŁAD: MIROSŁAWA WYSZOGRODZKA-ŚLASKA
PRZEKŁAD PROLOGU: ROMAN KOŁONIECKI
KANCONY NAPISAŁ: ANDRZEJ WALIGÓRSKI

MUZYKA: BOGUSŁAW KLIMSA
SCENOGRAFIA: MARIUSZ CHWEDCZUK

REŻYSERIA: GRZEGORZ MRÓWCZYŃSKI

PREMIERA 28 LUTEGO 1976

OBSADA:

PROLOG	ELIASZ KUZIEMSKI
KALLIMACH	BOGDAN KOCA
SIRO	PIOTR KUROWSKI
MESSER NICIA	ANDRZEJ POLKOWSKI
LIGURIO	ANDRZEJ WILK
SOSTRATA	IGA MAYR
BRAT TYMOTEUSZ	ANDRZEJ MROZEK
KOBIETA	IRENA REMISZEWSKA
LUKRECJA	EWA LEJCZAKÓWNA

ASYSTENT REŻYSERA: ANDRZEJ MROZEK
ŚPIEWAJĄ: MAŁGORZATA SAMBORSKA I ~~TADEUSZ~~ JACEK SAMBORSKI

PRZEDSTAWIENIE PROWADZI: KAZIMIERZ HERBA
SUFLER: WANDA JASIUKIEWICZ
ŚWIATŁO: HENRYK JANOWSKI
REALIZACJA AKUSTYCZNA: JERZY ŚLIWAK

PROLOG

(fragment)

Jeśli niegodna jest ta krotochwila
(Przez swój zbyt błahy wątek)
Człeka, co chce za mędrca typ uchodzić,
Wybaczcie mu choć to, że się wysila,
By grą płochych myślątek
Smutne swe lata krztyneczkę osłodzić,
Za czymż mu wzrokiem wodzić,
W którąż zwrócić się stronę,
Skoro jest mu wzbronione
Dać w innych pracach innych cnót dowody?
Gdzie za swe trudy szukać nagrody?

NICCOLÒ MACHIAVELLI

NICCOLÒ MACHIAVELLI

urodził się 3 V 1469 r. we Florencji, zmarł 22 VI 1527 tamże, jeden z najwybitniejszych pisarzy politycznych i społecznych Odrodzenia, historyk i dyplomata florencki. Jako sekretarz (1498—1512) Kancelarii Dziesięciu republiki florenckiej odbywał podróże dyplomatyczne m.in. do Francji, Niemiec i Szwajcarii; 1502 — prowadził rokowania z Cezarem Borgią; po powrocie Medyceuszów do władzy Machiavelli, jako stronnik republiki podejrzany o udział w spisku, był w latach 1512—13 więziony i skazany na wygnanie, z którego powrócił w 1519 r; nie zrywając kontaktu z republikańskimi kręgami Florencji, zabiegał jednocześnie o powrót do życia politycznego i zbliżenie do Medyceuszów. Machiavelli miał wielostronne wykształcenie humanistyczne; celował w formułowaniu trafnych, realistycznych obserwacji na temat współczesnego mu życia społeczno-politycznego. Do jego najważniejszych prac należą: „Dialoghi dell'arte della guerra" (1521), „I discorsi sopra la prima deca di Tito Livio" (1531), „Książę" (1532), „Le istorie fiorentine" (1532); pozostawił ponadto znaczny dorobek literacki, obejmujący poematy, nowele i komedie obyczajowe, m.in. „Mandragorę" (1521), oraz obfitą korespondencję urzędową i prywatną.

Machiavelli należał (obok F. Guicciardiniego) do najwybitniejszych historyków swojej epoki; w przeciwieństwie do tradycyjnej historiografii o charakterze oceniająco-moralizatorskim, ograniczającej się do notowania wydarzeń polityki zewnętrznej, prace historyczne Machiavellego cechowały tendencje empiryczne i indukcyjne oraz ścisłe powiązanie zagadnień historii z problemami politycznymi i społecznymi. Od porównawczych badań historycznych przechodził do poszukiwania prawidłowości życia społecznego, umożliwiających przewidywanie, które uważał za nieodzowne w skutecznym działaniu politycznym. Źródło prawidłowości społecznych widział w niezmiennej naturze ludzkiej i w zasadniczej niezmienności czynników środowiska zewnętrznego; punktem wyjścia swej teorii dynamiki społecznej czynił psychologiczną analizę natury ludzkiej oraz atomistyczne ujęcie społeczeństwa; za główny motyw ludzkich działań uważał żądzę posiadania i władzy, stanowiącą naturalne źródło wrogości między ludźmi i nieustającej walki, powodującej zmiany w życiu społecznym; dynamikę dziejów sprowadzał do wypadkowej dwóch czynników: losu (fortuna) i dzielności ludzkiej (virtù).

Najbardziej znane z dzieł Machiavellego, „Książę", uważane jest za źródło doktryny politycznej nazwanej od jego imienia m a k i a w e l i z m e m, zalecającej stosowanie podstępu, przemocy i obłudy w dążeniu do realizacji zamierzonego celu; w rozumieniu potocznym makiawelizm jest interpretowany jako postawa, którą charakteryzuje cynizm i przewrotność i która polega na braku skrupułów w dążeniu do realizacji wszelkich zamierzeń uznanych za godziwe, postawa, której kwintesencję stanowi zasada „cel uświęca środki"; Machiavelli jednak raczej uogólniał doświadczenia politycznych praktyk swej epoki, aniżeli

LA MANDRAGOLA
COMEDIA DI NICCOLO
MACCHIAVELLI
FIORENTINO.
Nuouamente riuedutta, & ristorata
per GIROLAMO
RVSCELLI.
IN VENETIA PER PLINIO
PIETRASANTA,
M. D. LIIII.

dawał wyraz własnej moralnej obojętności lub cynizmu. W niektórych socjologicznych interpretacjach makiawelizm ujmuje się przede wszystkim jako teorię powodzenia, analizując warunki i metody postępowania zmierzające do sukcesu, a więc dotyczącą wszelkiego działania w środowisku społecznym. Interpretacja uwzględniająca historyczne warunki teorii Machiavellego wskazuje, że celem usprawiedliwiającym użycie wszelkich środków był dla niego polityczny interes Włoch, polegający na ich zjednoczeniu i uniezależnieniu od obcej interwencji; akceptację władzy tyrana uzasadniała w przekonaniu Machiavellego, zwolennika ustroju republikańskiego, tylko jej polityczna misja zjednoczenia Włoch. W dziełach Machiavellego dokonuje się przejście od partykularyzmu do ogólnowłoskiego patriotyzmu i koncepcji nowoczesnego państwa burżuazyjnego.

Machiavelli pozostaje jedną z najbardziej kontrowersyjnych postaci dziejów myśli politycznej. Potępiony przez kościół katolicki i moralistów protestanckich, był ceniony przez zwolenników realizmu politycznego i absolutyzmu XVII w., a zarazem przez prekursorów myśli liberalnej i republikańskiej (Montesquieu, Rousseau), przez romantyków francuskich i ideologów polskich ruchów narodowo-wyzwoleńczych; włoski ruch narodowy w XIX w. widział w nim prekursora — risorgimento; z jednej strony był on oskarżony o cynizm, amoralizm i propagowanie tyranii, z drugiej zaś chwalony za demaskowanie absolutyzmu i odrzucanie obłudy.

ANTONINA KŁOSKOWSKA

[WEP, PWN]

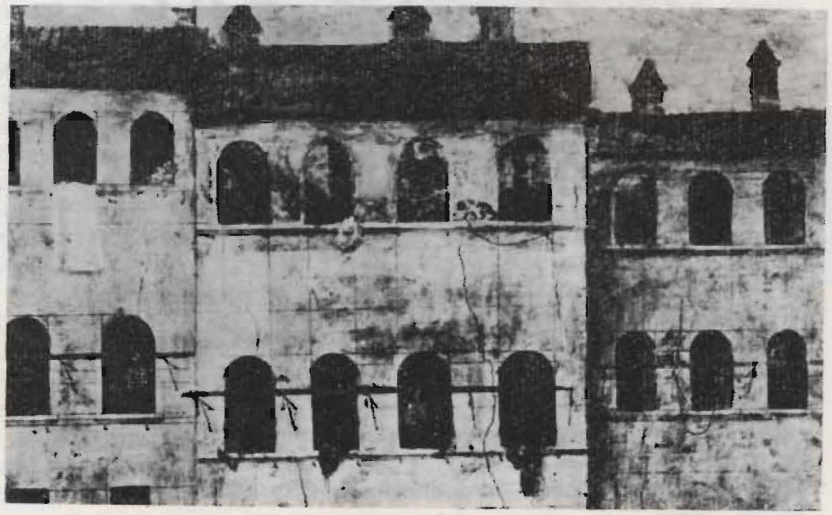

„MANDRAGORA"

Rok powstania „Mandragory" jest od dawna przedmiotem sporu, 1498, 1504—1512, 1512—1520, 1523 — oto niektóre z dat czy okresów, proponowanych przez różnych uczonych. Ostatnio zdaje się przeważać opinia, iż Machiavelli napisał komedię w r. 1518, najprawdopodobniej na przełomie stycznia i lutego. Ma za tym przemawiać zarówno wyrażona w tekście obawa przed najazdem Turków (akt III, sc. 3), jak też analiza malowidła, zachowanego w pałacu książęcym w Urbino i mogącego stanowić ślad realizacji scenicznej „Mandragory". Być może więc pierwsze przedstawienie komedii pochodzi też z r. 1518. Odbyć się ono mogło we Florencji, albo już pod koniec karnawału, albo 7—8 września, z okazji zaślubin Lorenza de Medici z Marqueritą de la Tour d'Auvergne. Pierwodruk komedii, ogłoszony zapewne staraniem samego autora, pozbawiony jest daty i miejsca wydania. „Mandragora" spotkała się natychmiast z gorącym, wręcz entuzjastycznym przyjęciem. W Wenecji — jak zanotował miejscowy kronikarz — w r. 1522, podczas karnawału, trzeba było przerwać premierę, wskutek entuzjazmu na widowni i przepełnienia teatru grożącego katastrofą. W trzy lata później Francesco Guicciardini z zachwytem przeczytał komedię w wydaniu rzymskim z r. 1524. Postanowił wystawić ją w r. 1526 w Modenie. Na tę okazję Machiavelli dokomponował na przełomie r. 1525 i r. 1526 pieśni, których nie było w pierwszych edycjach „Mandragory". „Mandragora" uchodzi dzisiaj powszechnie za jedną z najznakomitszych komedii włoskich XVI w. Często wystawiana na scenie, czytana jest w licznych wydaniach włoskich i tłumaczeniach na obce języki. Oprócz „Mandragory" Machiavelli napisał dwie inne komedie: „Andrię" i „Clizię". Pierwsza z nich, najprawdopodobniej nieco wcześniejsza niż „Mandragora", jest swobodnym przekładem „Dziewczyny z Andros" Terencjusza. Druga, powstała na przełomie r. 1524 i 1525, jest przeróbką „Panny młodej" Plauta.

Tadeusz Pszczołowski

SZTUKA DOBREJ ROBOTY

„Mandragora" wbrew pozorom, jakie zwodziły przez długie wieki czytelników oraz inscenizatorów, nie należy ani do rodziny komedii ani farsy, których tak dużo spłodzili autorzy dramatyczni, począwszy od starożytnych, a skończywszy na współczesnych. Jest to naukowa rozprawa z dziedziny prakseologii stosowanej, napisana przez prakseologa, który jeszcze nie wiedział, że mówi prozą. Jeżeli jest to praca naukowa i jeżeli Tadeusz Kotarbiński zaliczył Machiavellego do elitarnego grona pionierów prakseologii, „Mandragora" nie może być potraktowana jako zwykła komedia jarmarczna czy udramatyzowana scenka z „Decamerona", na jaką wygląda. Wypada do niej podejść z całą naukową powagą i stłamsić w sobie powierzchowne odruchy śmiechu.

Stwierdziliśmy, że Machiavelli był prakseologiem. Wyjaśnijmy więc przede wszystkim, że prakseologia to nowoczesna nauka o sprawnym działaniu, teoria dobrej roboty, która uprawiana tu i ówdzie rozkwitała dopiero w Polsce. No cóż, wiadomo, że na błędach uczymy się najlepiej i tylko na błędach w najlepszym gatunku można zbudować solidną naukową teorię. Podobnie zresztą doskonałe warunki dla obserwacji i zdobywania doświadczeń miał od 3 maja 1469 roku do 22 czerwca 1527 Machiavelli.

Może to komuś wydać się podejrzane, że rozprawa naukowa nazywa się tak dziwnie: „Mandragora". Ale już sam tytuł jest intrygujący. Mandragora — jest to nazwa rośliny znanej u nas bardziej pod nazwą żeń-szeń. Korzeń jej posiada cudowne właściwości i jest od dawien dawna stosowany przy rozmaitych ciężkich schorzeniach, między innymi przy łysieniu oraz niemocy płciowej. Ten właśnie napój żeńszeniowy jest pretekstem dla konstrukcji prakseologicznych wywodów z zakresu dobrej roboty.

Gdy Boy wypuszczał na rynek księgarski „Rozprawę o metodzie" Kartezjusza, polecił zaopatrzyć ją w opaskę z napisem: „Tylko dla dorosłych". Ludzie kupowali i czytając szukali pewnej metody szczegółowej, której tam nie było.

Nie umieli, niestety, najogólniejszych rad Kartezjańskich, które dotyczyły działań wszelkiego rodzaju, uszczegółowić i odnieść do roboty wykonywanej przeważnie wieczorem i nocą w zespołach dwuosobowych, Machiavelli zastosował chwyt całkiem odwrotny. Napisał sztukę, w której przez cały czas mówi się o tej robocie, ale każdy, kto choć trochę zna autora potrafi ten szczegółowy wypadek uogólnić i domyśli się, że tu chodzi o sprawy głębsze, o świat skutecznych działań, które tak się mają do błahej treści sztuki, jak platońskie idee do naszych wrażeń zmysłowych. Najlepszym zaś dowodem, że tak jest, niech będzie reakcja papieża Leona X i grona dostojników kościelnych, którzy z uśmiechem zrozumienia oklaskiwali spektakl.

Wejdźmy w ten świat sprawnych działań i naukowej organizacji pracy, po którym z taką znajomością wszystkich jego zakamarków poruszał się Machiavelli. Prakseolog wie, że działanie trzeba zorganizować, tzn. przemyśleć wszystkie jego szczegóły, oraz przeprowadzić według planu. Schemat, jakim się przy tym posługujemy, obejmuje następujące etapy: 1. postawienie celu, 2. poznanie warunków, 3. wybór i przygotowanie środków, 4. realizacja, 5. kontrola. Problem celu jest sprawą osobistą każdego człowieka. Teoretyk sukcesu może więc cel traktować jako pewną niewiadomą „x", za którą każdy podstawia, co tam sobie chce. Ale jak matematycy mają swoje sposoby obliczania niewiadomej, tak prakseologowie — dochodzenia do celu, czyli zapewnienia działaniu skuteczności. Nic dziwnego, że Machiavelli mógł pokazywać, jak to się robi: dla sfer rządzących napisał „Księcia", traktat będący swego rodzaju vademecum sprawnego sterowania nawą państwową, natomiast dla rewolucjonistów — rozprawę „O spiskach", gdzie podawał metody skutecznego wywracania tej nawy. Dla militarystów napisał podręcznik strategii i taktyki — „O wojnie", ale gdyby wówczas istniał lepiej funkcjonujący ruch obrońców pokoju, to na ich zamówienie podjąłby się pewno napisania wskazówek, jak skutecznie wojnie zapobiegać.

W „Mandragorze" konkretnym celem jest zdobycie cudzej żony; i Machiavelli podaje praktyczny przykład jakby na zamówienie don Juana. Jeśli by jednak ludziom bardziej podobała się wierność małżeńska niż zdrada, byłby na pewno

w stanie napisać sztukę, w której pokazałby, jak utrzymać małżonkę w wierności bez użycia pasa cnoty. Cel ocenia się zwykle z punktu widzenia etyki, ale oceny moralne po prostu Machiavellego nie interesują. Pasjonują go natomiast oceny prakseologiczne: jeżeli ma się coś zrobić, to jak to zrobić sprawnie, jak osiągnąć cel w stu procentach.

A jeżeli cel nie jest jeden — to jak zrealizować cały ich kompleks. Sztuka polega nie na mozolnym dochodzeniu do celu, lecz na osiągnięciu go przy zachowaniu energii i innych zasobów własnych, na robieniu wielu różnych rzeczy za jednym zamachem. Takim przykładem uniwersalnego działania są zabiegi Liguria, który za jednym pociągnięciem zadowala wiele sprzecznych potrzeb: 1. Kallimach jest usatysfakcjonowany, gdyż piękna Lukrecja zostaje zdobyta; 2. bezdzietny małżonek, Nicia, zadowolony, gdyż terapia napojem zapładniającym wydaje się skuteczna i przyjdzie na świat uprag-

niony „następca tronu"; 3. pacjentka, Lukrecja, też jest w końcu zadowolona, może mniej z perspektyw położniczych, ile z samego procesu leczenia i perspektywy zabiegów nadprogramowych; 4. sam Ligurio, jak się domyślamy, sowicie nagrodzony — spełnia swój osobisty cel doczesny i nadprzyrodzony: zarobił parę groszy, a i bezpośrednio przyczynił się do wsparcia zakonu w osobie elokwentnego mnicha.

Należy przyznać, że niewielu mędrców zauważyło to stanowisko prakseologiczne i raczej odsądzano Machiavellego od czci i wiary, wytykając mu przewrotność, „moral insanity" i głoszenie hasła „cel uświęca środki". Zauważmy przy okazji, że w „Mandragorze" ta jezuicka dewiza jest włożona w usta braciszka klasztornego Timoteo i poprzedzona następującą zasadą: „Nie należy zwracać przesadnej uwagi na zło, jeżeli ma się przed sobą zbożny cel, ponieważ przesadne uwrażliwienie na zło nie powinno powstrzymywać naszego dążenia ku dobru".

Niemniej dla Machiavellego cel nie uświęca środków, lecz tylko je wyznacza. Jeżeli chcesz osiągnąć cel „x", to musisz zastosować takie a takie środki, bo inaczej „x" nie powstanie. Samo się przecież nie zrobi. Rozumiał to wielki filozof Bacon, który również nie bawił się w moralizowanie, wyrażając wdzięczność Machiavellemu za to, że radził ludziom, co mają robić, żeby mogli swe cele realizować, ale dyskretnie przemilczał, jakie mają obowiązki moralne. Po prostu nie chciał wchodzić na cudze podwórko.

Dla uspokojenia sumienia „hominis moralis" spróbujmy jednak pokazać, że Machiavelli w dyskretny sposób uwzględnia w „Mandragorze" oceny moralne. Przykładu nie musimy daleko szukać. Oto we wcześniejszym swoim dziele, w „Księciu", Machiavelli wylicza trzy sposoby utrzymania przez władcę podbitego państwa. Pierwszy — to zniszczyć je, drugi — założyć tam swoją siedzibę, trzeci — zostawić mu własne prawa, czerpiąc stamtąd pewne dochody. Gdybyśmy teraz zadali pytanie, jak mężczyzna ma zdobyć zamężną kobietę, otrzymalibyśmy zgodnie z tym schematem następujące ewentualności: primo — można wyprawić na tamten świat męża i zająć jego miejsce, secundo — można wejść jakoś w rodzinę x i zająć tam uprzywilejowaną pozycję na stałe, tertio — można zadowolić się niepewną rolą doskakiewicza i tylko od czasu do czasu korzystać z okazji, gdy męża nie ma w domu. Machiavelli jako prakseolog opracowuje w „Mandragorze" drugi wariant, nie tylko najbardziej korzystny, ale i bardziej moralny, bo unikający zabójstwa i sporadycznych zdrad.

Gdy już mamy jakiś cel, trzeba się rozejrzeć, w jakich warunkach będziemy go realizować. Oto jesteśmy wśród ludzi — według określenia Machiavellego, „niewdzięcznych, zmiennych, kłamliwych, unikających niebezpieczeństw i chciwych zysku". (Machiavelli nie ma dobrego mniemania o ludziach, ale to już nie są poglądy prakseologiczne, lecz należące do psychologii społecznej.) Stąd wniosek, że wobec takich partnerów działań trzeba stosować przede wszystkim bodźce zainteresowania materialnego. Warunki określają już pewne sposoby działania, a więc trzeci etap naszego pięciopunktowego sche-

matu. Przydaje się forsa, ale ostatecznie można obiecać i nie dać:

„...mądry pan nie może — czytamy w „Księciu" — ani powinien dotrzymywać wiary, jeżeli takie dotrzymanie przynosi mu szkodę i gdy zniknęły przyczyny, które spowodowały jego przyrzeczenie. Zapewne, gdyby wszyscy ludzie byli dobrzy, ten przepis nie byłby dobry, lecz ponieważ są oni nikczemni i nie dotrzymywaliby tobie wiary, więc ty także nie jesteś obowiązany im jej dotrzymywać."

Z tego absolutorium nie korzystają mężczyźni występujący w „Mandragorze". Są solidni i obietnice spełniają w brzęczącej monecie. Z kobietami może byłoby inaczej, jak w ludowej piosence: „obiecała, a nie dała"..., ale Machiavelli potraktował tu kobiety tradycyjnie, wyposażając je w cechy bierne.

W „Mandragorze" stosowane są nie tylko bodźce zainteresowania materialnego, lecz także umiejętność skutecznego przekonywania słowem. Tą ostatnią zajmuje się przedstawiciel teologii dialektycznej czy dialektyki teologicznej, braciszek zakonny, znający doskonale arkana kazuistyki. Ligurio, działający w imieniu zakochanego w cudzej żonie Kallimacha, nie waha się do swej organizacji działania włączyć osoby duchownej, ponieważ wie, że w ten sposób zwiększy się znacznie prawdopodobieństwo sukcesu. Prawo, moralność i religia mają służyć zarówno rządom dobrego księcia, jak i miłości dobrego kochanka.

Ligurio jest w naszej komedii „spiritus movens" całej intrygi. Wyraźnie widać, że Machiavelli traktuje jego działanie z całą powagą, równie jak to, które oceniał w „Księciu". Nie ma przecież istotnej różnicy pomiędzy zdobywaniem wielkiej fortecy przez księcia, a sytuacją, w której młodzieniec pragnie się dostać do małej twierdzy — chodzi tu tylko o rozmiary...

„Zaprawdę żądza podbojów jest rzeczą bardzo naturalną i powszechną — pisze Machiavelli w „Księciu" — i zawsze gdy je ludzie czynią z powodzeniem, zyskują pochwały, a nie naganę, lecz gdy chcą je czynić na wszelki sposób wbrew możliwości, zasługują na naganę i popełniają błąd".

Ligurio nie chciał oczywiście spudłować i po zorientowaniu się w warunkach wybrał sposób może nieco ryzykancki, ale jakże w końcu skuteczny. Tu oddajmy znów głos Machiavellemu, który tak pisze:

„... ludzie w różny sposób zdążają do celu, jaki każdy ma przed sobą, tj. do sławy i bogactwa, jeden oględnie, inny gwałtownie, jeden przemocą, inny podstępem, jeden cierpliwie, inny niecierpliwie — a każdy tymi różnymi sposobami może tam dojść". I dalej: „Ja mam to silne przekonanie, że lepiej jest być gwałtownym niż oględnym, gdyż szczęście jest jak kobieta, którą trzeba koniecznie bić i dręczyć, aby ją posiąść, że tacy, którzy to czynią, zwyciężają łatwiej niż ci, którzy postępują oględnie. Dlatego zawsze szczęście tak jak kobieta jest przyjacielem młodych, bo ci są mniej oględni, bardziej zapalczywi i z większą zuchwałością rozkazują".

W prakseologicznej sztuce akcja toczy się wartko. Nie ma czczego gadania, intryga zostaje szybko i sprawnie zorganizowana, każdy zajmuje właściwe mu miejsce w tej organizacji i spełnia swoje funkcje. Ligurio nie ma najmniejszego zamiaru iść do celu sam i wbrew wszystkim, ale zyskuje poparcie wszystkich. Po wielu wiekach Taylor wpada na tę myśl, że właściwy człowiek powinien być na właściwym miejscu (right man on the right place), tylko że nie widzi go, jak Machiavelli, w łóżku czy w służbie łóżka, lecz przy taśmie produkcyjnej. Co prawda do realizacji celu Ligurio montuje niemal taką samą machinę, jak później Ford do produkcji samochodów.

Ale nie chodzi tu tylko o zespół zgodnie współdziałający, lecz także o genialną myśl o owej machinie — o koncepcję sztucznej inseminacji, która dopiero teraz zaczyna być nieśmiało realizowana w ginekologii. A czym się właściwie różnią problemy wynikające ze sztucznej inseminacji od tych, które nasuwa nam „Mandragora"?

Nie będziemy się tu jednak nad nimi rozwodzili, ponieważ stoimy na gruncie prakseologii, nie zaś prawa czy etyki. Akcja zmierzająca do założonego celu, przeprowadzona w poznanych uprzednio warunkach, poprzedzona preparacją polegającą na wyborze odpowiednich środków, ich przygotowaniu, zaplanowaniu kolejnych działań składowych — została uwieńczona pomyślnym skutkiem. Prakseolog na tym nie kończy. Musi jeszcze sprawdzić, czy wszystko było tak, jak należy, aby w przyszłości, gdy zajdzie konieczność powtórzenia takiej akcji, przeprowadzić ją jeszcze lepiej. Wprawdzie etap ten zrealizowany będzie za dziewięć miesięcy, a więc wychodzi już poza czas przedstawiony w „Mandragorze", niemniej mamy

niezbite dowody, że Machiavelli — jako dobry prakseolog — zwraca szczególną uwagę na tę fazę działania. Oto szczęśliwy małżonek, Nicia, złapał na ulicy „draba", który ma w jego mniemaniu ponieść straszliwe skutki napoju zapładniającego. Przed położeniem delikwenta do łóżka własnej żony Nicia sprawdza, czy nie toczy go franca, a po tym, już w łóżku, własnoręcznie kontroluje, czy umie brać się do rzeczy. „Ja lubię wszystko zawsze wziąć do ręki" — oświadcza, podkreślając tym wagę ciągłej kontroli.

Krótkim omówieniem tego ostatniego etapu cyklu działań zorganizowanych zamykamy nasze rozważania nad sztuką dobrej roboty. Widzowie, którzy przeczytali to wprowadzenie przed obejrzeniem spektaklu, sprawdzą naocznie, czy i o ile wywody nasze są trafne. A widzowie, którzy przedstawienie już oglądali i teraz dopiero ze zdumieniem odkrywają głębię prakseologicznej myśli Machiavellego, raczą poddać kontroli swoje mniemanie o jego sztuce.

[„Kalendarz Teatru Polskiego", Warszawa 1967/68]

Giuseppe Prezzolini

DIABELSKI FLORENTYŃCZYK I BARBARA

Ten diabelski Florentyńczyk prócz dalekowzroczności wizjonera miał talent do żartów, facecji, anegdot, piosenek — w rozmowie były to istne fajerwerki dowcipu. Nigdy natomiast nie szukał pociechy pod skrzydłami „uczonych białogłów". Poczucie rzeczywistości pozwalało mu dokładnie odmierzać czas poświęcony wesołej kompanii; wiedział doskonale, jak daleko może się posunąć, nie narażając na szwank tego, co było istotą jego życia. Maksymy, jakie zamieszcza na ten temat w listach do Francesca Vettoriego zasługiwałyby na to, by figurować w zbiorze pt. „Mądrość włoska", jaki należałoby wydać ku jego czci. Wie, że nie ma większego głupca niż ten, co przez cały dzień chciałby być mędrcem. Radzi więc spłacać haracz zwierzęcości, aby potem skupić uwagę na sprawach ważnych i poważnych. Oddajcie cesarzowi co cesarskie, a diabłu co diabelskie.

Dlatego z całą świadomością rozważania polityczne przeplatał anegdotami. „Ten, kto by przeczytał nasze listy, dzielny kumie — pisze do Vettoriego — i ujrzałby ich różnorodność, zdumiałby się niemało, gdyż najpierw wziąłby nas za poważnych mężów, których serca biją jedynie dla spraw najzacniejszych. A gdyby odwrócił stroniczkę, wydalibyśmy mu się lekkoduchami, wietrznikami, chutliwymi i pełnymi pustoty. Takowe poczynania niektórym zdają się niegodne, ja zaś właśnie mam je za chwalebne, albowiem idziemy w tym za naturą, która jest pełna różności; a kto idzie za naturą, nie może zasługiwać na przyganę". Odwróćmy tedy stroniczkę i czytajmy Machiavellego in extenso.

Miłości Machiavellego bywały często czymś więcej niż zaspokojeniem żądzy i zachcianką. Puszczał cugle uczuciom i zdawał się odzyskiwać młodość. Mimo pięćdziesiątki nie lękał się słońca sierpniowego, nie było dlań złej drogi do jego niebogi, a ciemności nocy nie przeszkadzały mu odwiedzać owej

wdowy z Imprunety, tak miłej delikatnej, dwornej. Zapominał o wszelkich troskach, w kąt szli autorzy klasyczni i współcześni. Potrafił już wtedy mówić tylko o miłości i myśleć o zaspokojeniu najmniejszych nawet życzeń wybranki. I tak na przykład zwracał się do ambasadora Vettoriego z prośbą, by mu dostarczył do Rzymu niebieskiej wełny na pończochy — kufer dyplomatyczny służył już najróżniejszym celom.

Ostatnią miłością Machiavellego była niejaka Barbara Salutati, ze względu na swój oficjalny zawód zwana Śpiewaczką. Barbara była żoną Pietra Landi, niebogatego ani w pieniądze, ani w rozum, a że nie znajdowała w mężu oparcia i satysfakcji, szukała ich u wielbicieli swego talentu i urody. Jak przystało na niewiastę śmiałą i szczerego serca, odpowiadała na zarzuty dotyczące jej nadmiernej hojności: „To moje i daję, komu mi się podoba".

Jest to jedyna kobieta, której imię związało się z twórczością literacką i sławą Machiavellego: śpiewała w intermediach „Mandragory" i „Clizii" kuplety, do których on ułożył słowa i muzykę. Giuccardini chciał ją zaangażować na tournée po Romanii, gdzie zamierzał wystawić „Mandragorę", w istocie wystawiono ją w roku 1526 w Bolonii, podobnie jak w roku 1527 w Wenecji, a może także w Rzymie w obecności papieża.

Barbara i Machiavelli mieli wspólnego przyjaciela, wzbogaconego wapiennika, Jacopo de Filipo, który mieszkał nieopodal bramy San Frediano. W roku 1525 Jacopo zapragnął wystawić u siebie „Clizię". Przygotowano więc odpowiednie miejsce, Andrea del Sarto i Aristotile da San Gallo przeistoczyli w teatr największą salę wapieni. Salę przedzielono dwoma rzędami kolumn, łącząc je łukami z zieleni. Po obu stronach urządzono przestronne loże, ozdobione girlandami kwiatów i owoców, częściowo sztucznych, częściowo naturalnych. Za kolumnami artyści umieścili mnóstwo lamp z różnokolorowymi szkiełkami dla oświetlenia sali. Nad lożami rozpostarto „niebo" błękitne i ugwieżdżone, z księżycem pośrodku. Ale największą niespodzianką był anioł z trąbą w ręce, który, wisząc nad sceną, dzięki umieszczonym od tyłu lampom — oświetlał aktorów, nie rażąc w oczy widzów.

Jacopo zaprosił na tę uroczystość mnóstwo znakomitości, między innymi obu Medyceuszów, Aleksandra i Hipolita, pozostających pod opieką kardynała Passerini da Cortona.

Widowisko uwieńczyła uczta, w czasie której przy każdym daniu mięsnym czy jarskim wkraczali na salę odpowiednio przebrani statyści, niosąc, żywe i świeże, zwierzęta, ptaki lub rośliny tego samego gatunku, jakie właśnie znajdowały się na stole. Tak więc, gdy na stole pojawiło się pieczone jagnię, na salę wkroczyli młodzieńcy przebrani za pasterzy, niosąc jagnię-

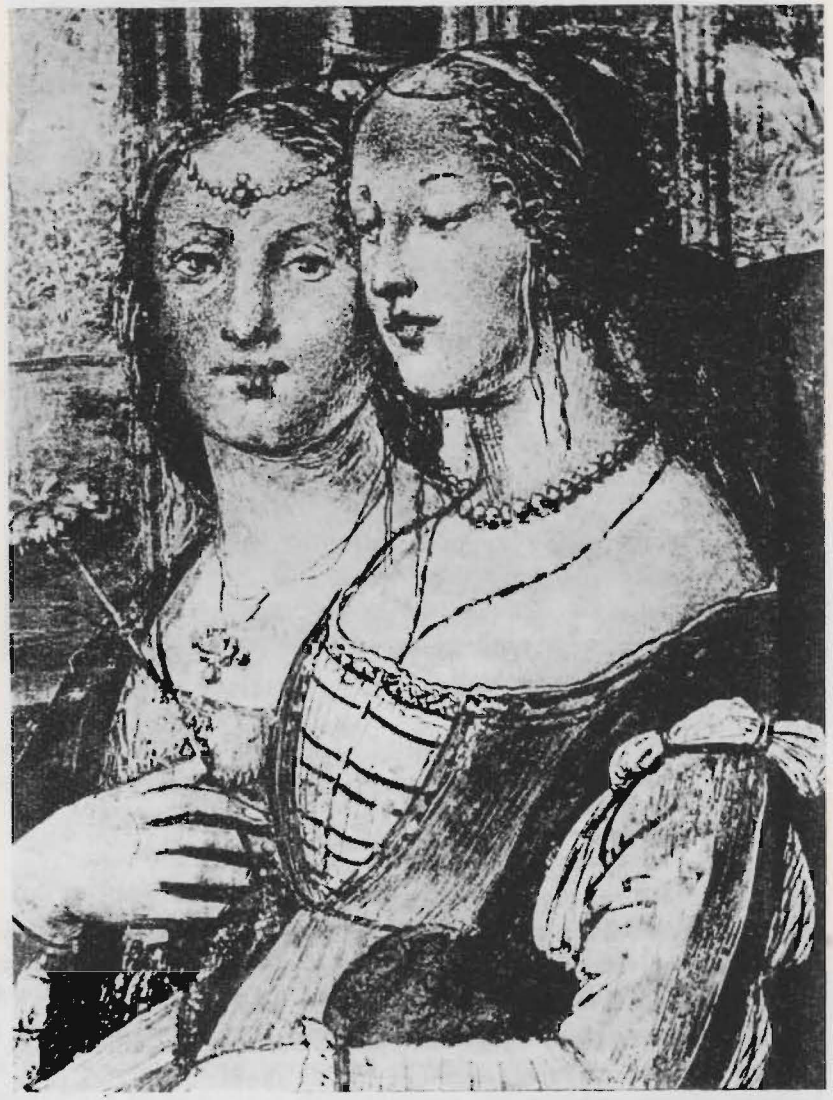

ta przystrojone czerwonymi wstążkami; gdy przyszła kolej na pstrągi z San Marcello i brzany z Arno, sala zapełniła się rybakami z sieciami, wędkami, szklanymi naczyniami z barwnymi rybkami; a bekasom i drozdom towarzyszyli myśliwi z klatkami i sokołami na ręku. Wszyscy po kolei śpiewali odpowiednie piosenki, po czym wycofywali się wśród żartów, przycinków, pieprznych aluzji.

Wszystkie te piękne pomysły były wspólnym dziełem dowcipu Machiavellego, talentu Barbary i pełnej kabzy wapiennika. Ale słońcem towarzystwa była Barbara.

Nazywała się Barbara, więc jej imię przywodziło na myśl konie z Palio i barbarzyńców. Była wyklęta przez Kościół i „porządnych ludzi". Ciało jej miało obejść się bez wody święconej, a dusza powędrować do piekieł. Była nieładna i urokliwa, jak wiedźmy. Wszystkie kobiety cnotliwe nazywały ją brzydulą, i miały rację. Ale jej uroda czarowała, bo ożywiał ją dowcip.

Przybrana za nimfę, śpiewała piosenki, które Machiavelli ułożył dla zabawienia widzów w czasie antraktów. Była w koszuli bez rękawów, a od pasa miała rodzaj błękitnej spódniczki, odsłaniającej nogi w pozłocistych sandałach. Głowę zdobiła jasnoblond peruka z rozpuszczonymi włosami, przystrojona wieńcem sztucznych kwiatów. W ręce trzymała łuk, u jej boku zwisał kołczan; jej towarzyszki, odziane podobnie, ale z ramionami przysłoniętymi lekkim welonem, miały tylko po jednej strzale. Za nimi szli pasterze w sandałach i skórach przerzuconych przez ramię. Śpiewali:

Nimfy płoche i radosne
Świętujące bez ustanku —
Zeszłyśmy tu między was,
Aby śpiewogrą
Uczcić ten weselny dzień i zacną kompanię.

Przy końcu IV aktu Barbara wystąpiła, aby pogratulować Kallimachowi, iż nareszcie dopiął upragnionego celu — nocy z Lukrecją.

Dla Machiavellego i jego przyjaciół Barbara odsłaniała inne oblicze i miała dla nich repertuar mniej akademicki. Bez przebrania, z wspaniałymi czarnymi włosami, zwichrzonymi nad czołem, naśladowała postacie z gminu, znane sobie z czasów dzieciństwa w San Frediano. Z koszykiem pod pachą stawała się przekupką z rynku ofiarującą swe jarzyny i owoce; lub też otwierając parasolkę prześmiewała wzbogaconą kupczychę spieszącą na wytworne nabożeństwo do Świętej Trójcy; potem z żółtą wstążką u szyi naśladowała kurtyzanę, jak omawia z rajfurką trudną sztukę okpiwania mężczyzn. Improwizowała

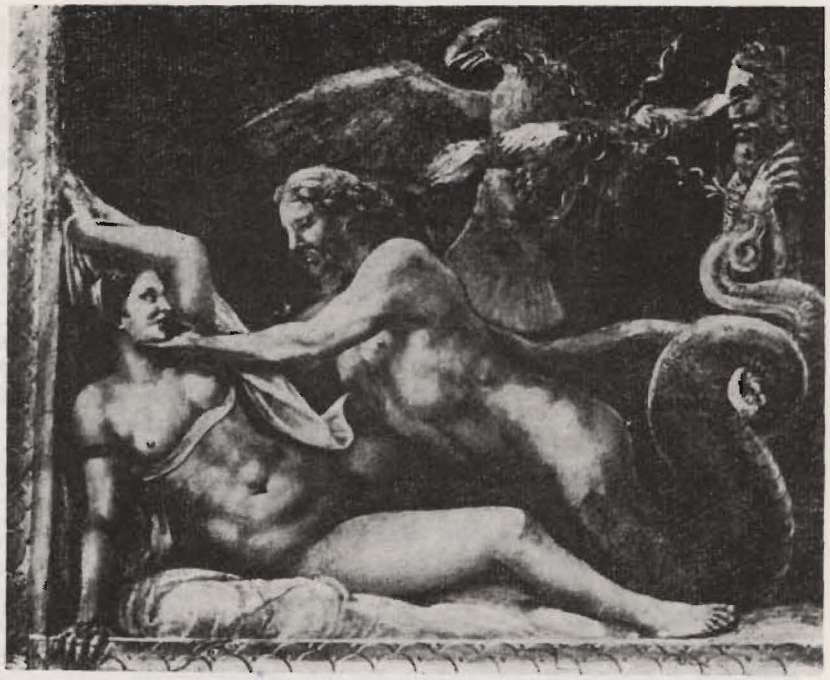

mocnym, trochę ochrypłym głosem, zachowując smętne i jednostajne rytmy toskańskich kantylen:

Kręć-że koło, kręć-że, kręć...

Ten głos, te pieśni, te niewyszukane słowa przywoływały postacie tragiczne, a przecież tak bliskie: dziewczynę, która pogrzebała niemowlę w donicy z goździkami i podlewając kwiatki myśli o gachu; wiarołomną żonę, która zaszła w ciążę i ze strachem czeka powrotu męża; kurtyzanę, co sprzedaje się z miłości do swego kochanka. Troska, strach, gorycz, ironia, wszystkie te uczucia z dramatyczną siłą rozbrzmiewały w głosie tej kobiety.

Niccolò, Jacopo i Barbara byli serdecznie zaprzyjaźnieni; Jacopo chętnie wspierał przyjaciela swą sakiewką, ona zaś, rada, uszczęśliwiała przyjaciół. Machiavelli pisał do niej z oddali, by dowiedzieć się, czy wciąż go kocha, a ona odpowiadała, że ceni go ponad wszystkich innych. Pisarz nie bardzo wierzył tym zapewnieniom, ale chętnie ich słuchał.

Tak więc kobieta, kochana przez Machiavellego, to nie Laura ani Beatrice, to Barbara, śpiewaczka, wyklęta przez Kościół, której księża odmówią pochówku. Ale gdy Machiavelli jej słuchał, wydawało mu się że w żyłach jego płynie świeża krew, a w tym barbarzyńskim śpiewie czuje tchnienie losu, pod którym niszczeją istoty ludzkie, państwa i rzeczy tego świata, porwane niepojętym wirem, bez kierunku, bez ostatecznej światłości. Wydawało mu się, że Barbara wypowiada to właśnie, co on sam myśli o ludzkim przeznaczeniu.

[*Vie de Nicolas Machiavel Florentin*, Paris 1929. Przekład Anny Tatarkiewicz, *Kalendarz Teatru Polskiego* 1967/68]

Niccolò Machiavelli

KSIĄŻĘ

(Fragmenty)

Rozdział XVII — O okrucieństwie i łaskawości oraz o tym, czy lepiej być przedmiotem miłości czy strachu?

Co jest dla księcia lepsze? czy to, by go kochano, czy też to, by się go lękano? Odpowiedź brzmi: że jedno i drugie jest pożądane. Ponieważ jednak trudno sprawić, ażeby miłość szła w parze ze strachem, to bywa o wiele bezpieczniej być przedmiotem strachu niż miłości, skoro jedno z dwu tych uczuć ma nie dopisać. O ludziach bowiem da się to w ogólności powiedzieć, że bywają niewdzięczni, zmienni, obłudni, tchórzliwi w niebezpieczeństwie, chciwi zysku, póki im świadczysz dobrodziejstwa, są tobie całkiem oddani, gotowi poświęcić krew, życie swoje i życie swych dzieci, dopóki niebezpieczeństwo stoi daleko, ale niech no tylko się zbliży, już masz ich wszystkich przeciwko sobie. Książę, który by na ich zapewnieniach polegał i żadnych nie przedsiębrał środków, skazałby sam siebie na zagładę, przyjaźń bowiem kupowana za cenę jakichkolwiek dobrodziejstw, nie zaś zdobywaną wielkością i godnością ducha, można sobie skarbić, ile się chce, ale w godzinie próby oprzeć się na niej nie można. Ludzie mniej chętnie narażają się temu, kto budzi postrach, niż temu, kto budzi sympatię, gdyż sympatia opiera się na pewnym węźle wdzięczności, który wskutek złych skłonności człowieka kruszy się łatwo w pierwszym starciu z okazją osobistego zysku, strach natomiast utrzymuje w napięciu groźba kary nie słabnąca nigdy. Wszelako budząc postrach nie powinien książę budzić przeciw sobie nienawiści, gdyż można być przedmiotem strachu nie stając się przedmiotem nienawiści, należy tylko wystrzegać się zamachów na mienie obywateli i poddanych oraz na ich kobiety. Skoro zachodzi konieczność karania na gardle, powinno być po temu należyte usprawiedliwienie i przyczyna oczywista. Nade wszystko jednak powinien książę powstrzymać się od naruszania własności poddanych, ludzie bowiem prędzej przeboleją śmierć ojca niż stratę ojcowizny.

Rozdział XVIII — W jakiej mierze książę obowiązany bywa dotrzymywać słowa

Ponieważ więc książę obowiązany jest umieć używać bestii, powinien sobie wybrać lisa i lwa, lew bowiem nie poradzi przeciw sieciom, lis nie poradzi przeciw wilkom. Należy więc być lisem, aby się poznać na sieciach i lwem, aby odstraszyć wilków. Ci, którzy poprzestają w pro-

stocie na naturze lwa, nie sprostają zadaniom. Książę tedy rozumny ani może, ani powinien dotrzymywać danego przez się słowa wówczas, gdy dotrzymanie to zwróciłoby się przeciw niemu, przyczyny zaś, które go były skłoniły do związania się słowem, wygasły. Gdyby wszyscy ludzie rządzili się prawością, to reguła powyższa nie byłaby dobra, ponieważ jednak złe skłonności w ludziach górują i przysięgi ludzkie składane tobie nieraz zawodzą, więc i ty nie masz konieczności ich dotrzymywania. Nigdy zresztą nie zbraknie księciu pod ręką uprawnionych powodów do ubarwienia wiarołomstwa. W tej dziedzinie można by przytoczyć niezliczone przykłady z ostatnich czasów i wykazać, ile obietnic nie zostało dotrzymanych z powodu wiarołomstwa książąt, przy czym ten, kto najlepiej umiał zagrać lisa, wyszedł najlepiej. Niezbędną atoli rzeczą bywa w takich razach umieć dobrze grać swą rolę zarówno w udawaniu, jako też w skrywaniu pewnej natury. Ludzie bywają tak prostoduszni i tak dalece poddają się wrażeniom chwili, że ten, kto chce ich w pole wywieść, zawsze w pole kogoś wywiedzie. [...] Książę przeto nie ma potrzeby posiadać wszystkich cnót, musi on tylko udawać, że je posiada. Owszem, ośmielę się powiedzieć, że posiadanie ich oraz stałe praktykowanie nie byłoby korzystne, udawanie zaś, że się je posiada, jest bardzo korzystne, a więc udawanie że się jest miłosiernym, wiernym, ludzkim, religijnym, prawym. Należy usposobienie swe w ten sposób wykształcić, ażeby móc, gdy zajdzie tego potrzeba, okazać światu uczucia przeciwne tym, które żywi się w głębi. Trzeba to zrozumieć: książę, a zwłaszcza książę na świeżym tronie, nie może przestrzegać tych wszystkich reguł, których zachowywanie obowiązuje ludzi uczciwych, częstokroć w obronie swego państwa bywa on zmuszony działać wbrew przyjętym na się zobowiązaniom, wbrew miłości bliźniego, wbrew poczuciu ludzkości, wbrew religii. Powinien tedy książę posiadać w duchu gotowość do zwracania się w tym kierunku, jaki zalecają mu okoliczności i zmiany losu; jak nadmieniono wyżej, nie powinien sprzeniewierzać się prostej drodze bez skrajnej ku temu konieczności, lecz skoro taka konieczność zajdzie, powinien umieć wejść także na drogę krzywą. Obowiązkiem tedy księcia jest czuwanie nad sobą, aby z ust jego nigdy żadne słowo nie padło, które by nie było pełne owych wyżej wskazanych pięciu cnót. Wszystko, co odeń świat słyszy, powinno promieniować łaskawością, wiernością, prawością, ludzkością, pobożnością. Nic ważniejszego ponad zachowywanie pozoru owych cnót, ludzie bowiem w swym ogóle sądzą bardziej wedle tego, co widzą, niż wedle tego, czego się dotykają, gdyż patrzeć i widzieć mogą wszyscy, dotykać się zaś ręką mogą tylko nieliczni. Każdy widzi, jakim się być wydajesz, niewielu czuje, jakim jesteś. Na domiar ci niewielu nie poważą się iść przeciwko mniemaniu powszechności, która ma za sobą majestat polegającego na niej państwa. W działaniach ludzkich osobliwie w działaniach książąt, którzy nie mają nad sobą trybunału, do którego mogliby się odwołać, zawsze wzgląd należy brać na cel ostateczny. Książę tedy brać musi w rachubę konieczność zachowania swego życia i państwa, środki wiodące ku temu celowi spotkają się zawsze z uznaniem i szacunkiem, ponieważ gmin, pospólstwo, liczy się tylko z pozorami i tylko z wynikiem przedsięwzięcia.

Rozdział XXIII — Jak należy unikać pochlebców

Książę powinien stale rady zasięgać, ale wówczas, gdy jemu się podoba, nie zaś gdy się to podoba innym, tak iżby nikt nie pytany z radą wystąpić się nie ważył. Książę sam musi być wielkim stawiaczem pytań i słuchać powinien z uwagą, owszem, wiedząc, że ktoś waha się z wyjawieniem prawdy, okazać powinien swe niezadowolenie. Byłoby błędem grubym mniemać, że książę uroni cokolwiek ze swej powagi zasięgając cudzej rady, że poczytany być może za nieudolnego do kierowania się własnym rozumem, albowiem tylko rozumny książę znaleźć może dobrych doradców, pomijając szczęśliwy przypadek, w którym książę spotkawszy na swej drodze zdolnego ministra przeleje na tegoż wszystkie troski rządu, ale wówczas liczyć się musi z tym niebezpieczeństwem, że ten, komu tak lekkomyślnie powierzył pełnię władzy, może jego samego pozbawić tronu i państwa. A jeśli, miast jednego, książę posiada doradców kilku, to w jaki sposób, mając umysł ograniczony, zdołałby on pogodzić rozmaite zdania swych ministrów, którzy na domiar skorsi bywają do przestrzegania interesów własnych niźli sprawy państwa, nie dając tego bynajmniej po sobie poznać? W ludziach na ogół złe skłonności przeważają nad dobrymi, ku dobremu zwracają się ludzie wtenczas, gdy muszą.

Rozdział XXV — W jakim stopniu wpływa na sprawy ludzkie los i w jakim można mu się oprzeć.

Nie będę się rozwodził nad sposobami przezwyciężania złego losu w ogóle, ograniczając się atoli do kilku szczegółów zauważę, iż nie raz widzieć się daje, jak ten lub ów książę, dzisiaj będący na szczycie potęgi, jutro wali się w przepaść, przy czym upadku tego nie można położyć na karb jakiejkolwiek zmiany bądź w naturze jego, bądź w charakterze. Sądzę, że wynika to z przyczyn, dość obszernie wyłożonych przeze mnie powyżej, to znaczy stąd, że książęta nadmiernie pokładający zaufanie w swej szczęśliwej gwieździe giną z chwilą, gdy ich gwiazda gaśnie. Książęta umiejący stosować się do warunków czasu zazwyczaj panują szczęśliwie, nieszczęśliwi bywają przeważnie ci, którzy nie umieją iść za znamionami czasu. Dowodem tego, co mówię, jest rozmaitość dróg, którymi ludzie dążą do sławy lub do bogactwa: jeden zmierza do celu oględnie, drugi porywczo, jeden przebojem, drugi podstępem, jeden cierpliwie, drugi z niecierpliwością, i każdy może cel na swojej drodze osiągnąć.

Widzi się dwóch ludzi jednakową stosujących oględność: jednemu coś udaje się, drugiemu to samo się nie udaje. Z drugiej strony może się coś udać obu, acz jeden zmierzał do celu oględnie, drugi z całą zapalczywością. Wynika to jedynie z różnicy okoliczności, które do trybu działania przystają albo też nie przystają. Tym się tłumaczy, co powiedziałem wyżej, że nieraz dwie przeciwne taktyki wiodą do jednego celu, natomiast z dwu jednakowych taktyk nieraz jedna wiedzie do celu, druga celu chybia. Okoliczności rozstrzygają o tym, czy w danym wypadku

wskazana bywa taka lub inna taktyka. W pewnym okresie niezbędna się staje krańcowa oględność kiedy indziej znów książę powinien nie uchylać się od ryzyka w postępowaniu, najtrudniejszą wszelako rzeczą bywa właściwy wybór taktyki odpowiedniej dla danego okresu [...] Stąd wypływa wniosek następujący: ci, którzy nie potrafią zmieniać taktyki wraz ze zmianą warunków czasu, mogą cieszyć się powodzeniem dotąd, póki ich taktyka jest w zgodzie z wymaganiami czasu, ginąć muszą atoli z chwilą powstania rozdźwięku między wymaganiami tymi a metodą ich działania. Mniemam wszelako, że lepiej być nadto obcesowym niż nadto oględnym, gdyż Fortuna jest kobietą i odtrąca tych, którzy nie bywają zuchwali, dlatego też, jako kobieta, ulega najczęściej młodym, którzy nie grzeszą oględnością, lecz rozkazują jej butnie i śmiało.

Przełożył Wincenty Rzymowski
[BN, Wrocław 1969]

KIEROWNIK TECHNICZNY:
JERZY TACZALSKI
BRYGADIER SCENY:
TADEUSZ KACZMAREK
KIEROWNICY PRACOWNI
KRAWIECKIEJ DAMSKIEJ:
MIECZYSŁAWA MACIEJEWSKA
KRAWIECKIEJ MĘSKIEJ:
JERZY HELAK
PERUKARSKIEJ DAMSKIEJ:
ZOFIA HEJNE
PERUKARSKIEJ MĘSKIEJ:
MIECZYSŁAW WOJCZYŃSKI
SZEWSKIEJ:
MIKOŁAJ BRATASZ
MODELATORSKIEJ:
ALOJZY CZEPUŁKOWSKI
STOLARSKIEJ:
JAN SZOTA
MALARSKIEJ:
TADEUSZ CHĄDZYŃSKI
TAPICERSKIEJ:
RYSZARD TKACZYK
ŚLUSARNIA:
BRONISŁAW KROWICKI

UWAGA ZAKŁADY PRACY I SZKOŁY

Zamówienia zbiorowe na bilety ulgowe dla zakładów pracy i szkół przyjmuje codziennie w godz. 9—16 Biuro Organizacji Widowni, ul. Zapolskiej 3, tel. 387-89.
Przyjmujemy zgłoszenia osobiste i telefoniczne.

Ceny biletów	norm.	ulgowe
I strefa	21 zł	15 zł
II strefa	17 zł	12 zł
III strefa	13 zł	9 zł

PROJEKT OKŁADKI: NICOLE NASKOW

REDAKTOR PROGRAMU: HANNA SARNECKA-PARTYKA

W.D.Kart. 143/76, (L-8), 2000

Cena 8 zł—

Niccolò Machiavelli

MANDRAGORA
(La Mandragola)

PRZEKŁAD: MIROSŁAWA WYSZOGRODZKA-ŚLASKA
PRZEKŁAD PROLOGU: ROMAN KOŁONIECKI
KANCONY NAPISAŁ: ANDRZEJ WALIGÓRSKI

MUZYKA: BOGUSŁAW KLIMSA
SCENOGRAFIA: MARIUSZ CHWEDCZUK

REŻYSERIA: GRZEGORZ MRÓWCZYŃSKI

EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY

PREMIERA 28 LUTEGO 1976